

Rosyjski atak na amerykański bezzałogowiec. 384. dzień wojny

Andrzej Wilk

14 marca w godzinach porannych w odległości – zależnie od źródeł – 60 km lub 120 km (75 mil) na południowy zachód od Sewastopola doszło do incydentu powietrznego z udziałem dwóch rosyjskich samolotów myśliwskich Su-27 i amerykańskiego bezzałogowego bojowego aparatu latającego (ang. UCAV) MQ-9 Reaper. Jako pierwszy o wydarzeniu poinformował późnym popołudniem dowódca Sił Powietrznych USA w Europie i Afryce generał James B. Hecker. Prowadzący rutynowe rozpoznanie w międzynarodowej przestrzeni powietrznej MQ-9 miał zostać przechwycony, a następnie uderzony przez myśliwiec w śmigło. W rezultacie doszło do awarii bezzałogowca i Amerykanie musieli podjąć decyzję o zatopieniu go w wodach międzynarodowych.

Resort obrony FR wydał komunikat, w którym jako powód zatonięcia MQ-9 wskazano utratę sterowności w wyniku prowadzonych przez amerykańską maszynę ryzykownych manewrów. Rosjanie stwierdzili, że ich samoloty nie używały uzbrojenia ani nie miały kontaktu z aparatem, a po zakończeniu patrolu wróciły do bazy. 15 marca ambasador FR w Waszyngtonie Anatolij Antonow oznajmił, że dron „pogwałcił granicę tymczasowej zastrzeżonej strefy [*temporary airspace regime*] ustanowionej dla specjalnej operacji wojskowej” i poruszał się „prowokacyjnie” w kierunku terytorium Rosji.

Wieczorem 14 marca rzecznik Pentagonu Patrick Ryder określił incydent jako kolizję zawinioną przez „niebezpieczne i nieprofesjonalne zachowanie rosyjskich pilotów”. Myśliwce miały początkowo zrzucić na MQ-9 paliwo, a następnie w wyniku niebezpiecznego zbliżenia zahaczyć o śmigło amerykańskiej maszyny. Ryder podkreślił, że uszkodzeń musiał doznać także samolot rosyjski. Dzień później rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego John Kirby poinformował o podjęciu przez USA działań mających przeszkodzić w przejęciu wraku MQ-9 przez Rosjan. Zaznaczył przy tym, że nie powinien mieć do niego dostępu nikt obcy.

Komentarz

- Choć Waszyngton przyjął wersję o kolizji myśliwca z bezzałogowcem, to wypowiedzi amerykańskich wojskowych potwierdzają celowe dążenie Rosjan do zatopienia MQ-9 w pobliżu Krymu. Określane mianem supermanewrowych samoloty Su-27 nie miały poważniejszego problemu z precyzyjnym przeprowadzeniem takiej operacji, zwłaszcza w kontakcie z maszyną stosunkowo powolną i konstrukcyjnie nieprzystosowaną do walki (mimo podobnej wielkości obu typów). Ponadto wzmocniona konstrukcja Su-27

umożliwia mu taranowanie celów powietrznych. Reaper to wyłącznie nośnik systemów rozpoznania oraz uzbrojenia, co pozwala na używanie go do atakowania różnorodnych celów (określany jest mianem *hunter-killer* i z powodzeniem wykorzystywano go w Afganistanie), ale staje się de facto bezbronny w przypadku ataku ze strony typowego samolotu bojowego. Kwestią otwartą pozostaje wykorzystywanie przez Amerykanów do obserwacji w rejonie Krymu maszyn kategorii UCAV, a nie wyłącznie stricte rozpoznawczych (np. RQ-4 Global Hawk).

- Podejmując decyzję o ataku na amerykański bezzałogowiec, Moskwa kierowała się najprawdopodobniej dwoma celami – politycznym i techniczno-wojskowym. W wymiarze polityczno-propagandowym zdarzenie należy traktować jako próbę odstraszenia USA od kontynuowania (i zwiększania) wojskowego wsparcia Ukrainy poprzez sugerowanie rzekomej gotowości do eskalacji ze strony Rosji, której obawia się część amerykańskiego (i europejskiego) establishmentu. Moskwa testuje przy tym, jak daleko może się posunąć bez wywołania ostrej reakcji Waszyngtonu. W wymiarze techniczno-wojskowym zadaniem rosyjskich pilotów było umożliwienie pozyskania względnie całego egzemplarza bezzałogowca, a dzięki temu – wypracowanie metod przeciwdziałania środkom rozpoznania powietrznego USA i zdobycie technologii do rozwoju własnych analogicznych konstrukcji. Mimo deklaracji Kirby'ego Amerykanie nie mają zdolności, by przeciwdziałać odnalezieniu i wydobyciu przez Rosjan wraku MQ-9, zaś rosyjska Flota Czarnomorska dysponuje środkami pozwalającymi na stosunkowo szybkie przeprowadzenie takiej operacji. Niewykluczone, że maszyna trafiła już w ręce Rosjan, ewentualnie zostanie przez nich przejęta w najbliższych dniach.
- Wstrzemięźliwa odpowiedź Waszyngtonu na incydent niesie ze sobą zagrożenie powtórzeniem tego typu posunięć przez Rosję lub nawet ich eskalacją, także przeciwko innym państwom wspierającym wojskowo Ukrainę. Moskwa skwapliwie wykorzystuje bowiem wszelkie reakcje na swoje działania będące w jej perspektywie przejawami słabości.